Nr. 99 Kraków, niedziela 30 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

1 Maja.

Wśród walki obchodzić będziemy w tym roku Święto 1 Maja. Rozgorzała w kraju walka wyborcza; wszyscy wrogowie ludu pracującego sprzysięgli się, aby mu wydrzeć jego mandaty.

Lud pracujący wie, że chcąc uzyskać spełnienie swoich żądań, które widnieją na jego sztandarze w dniu 1 Maja, chcąc zdobyć 8-godzinny dzień roboczy i ubezpieczenie społeczne, chcąc zwalczać militaryzm i zapewnić ludom pokój, rozbrojenie i braterstwo, — musi wprzód zdobyć sobie siłę polityczną w państwie. Kartka wyborcza jest naszą bronią. Walczyliśmy o nią przez dwa dziesięciolecia i zdobyliśmy wreszcie powszechne, równe prawo wyborcze, uzyskaliśmy w ten sposób oręż do walki o spełnienie żądań ludowych.

Teraz idzie o to, byśmy tego oręża należycie użyć potrafili. Musimy wytężyć wszystkie siły, aby się nie dać pokonać przez zjednoczonych przeciw nam wrogów!

W dniu 1 Maja zbierzemy więc nasze szeregi, uczynimy przegląd naszych sił ślubować będziemy, że wytrwamy wiernie przy sztandarze, który niesie wyzwolenie całej ludzkości! Umocnimy solidarność wszystkich ludzi pracujących, nabierzemy nowej otuchy, pokrzepimy serca.

W roku wyborów niechaj Święto 1 Maja będzie przeglądem armii proletaryatu, ujawnieniem potęgi ruchu robotniczego.

Potężną ideę, która manifestuje się w obchodzie majowym, poniesiemy wszędzie, gdzie tylko ludzie pracują i cierpią, do miast i wsi, do fabryk i do biur, do warsztatów i kopalń, do suteryn i pod strzechy.

Wyzwolimy wszystkie siły drzemiące w ludzie pracującym, aby dzień wyborów stał się dniem zwycięstwa i tryumfu ludowego.

Idziemy, bracia!...

Idziemy do Was z mrocznych podziemi
Ponieść ku słońcu znak nasz krwawy,
Długośmy byli kerni i niemi,
Wieki my znieśli doli łzawej —
Dziś, gdy nam wiosna ziszcza snów tęsknotę,
Idziemy, bracia, w słońce złote!

Krwią nakarmiony, łez naszych rosą,
Bujnie się rozrósł kwiat Wolności,
Siał go najmita swą stopą bosą,
Potem skroni — miąższem swych kości —
A dziś! na ziemi patrzaj strojne łono:
Cała wzeszła zorzą czerwoną.

I kędy tylko w górze błękitnie
Maj się nam złoci dnia pogodą,
Wszędzie tam naszych trudów łan kwitnie,
Zorany siłą rąk tych młodą,
Każdy tu listek płonącego kwiatu
Moc naszej dłoni wieści światu...

... Idziem więc, idziem znojni oracze
Plon nasz policzyć — plon życiowy
Już nam w dom troska nie zakołacze,
Ni nam pochyli dumne głowy —
W ofiar, poświęceń bezgranicznych trudzie
Myśmy wyrośli — wolni ludzie!...

... Idziemy do Was z mrocznych podziemi
Ponieść ku słońcu znak nasz krwawy,
Nad nami z skrzydły rozportartemi
Płynie odwieczny Geniusz Sławy
I u nieb skraju nad górskie przełęcze
Nowe Przymierza kładnie tęcze.

S. Fensterblau.

Nasze hasła majowe.

„Naszem hasłem — lud chce żyć!"
Międzynarodówka.

Od roku 1889 począwszy, odbywa międzynarodowa armia czerwona rok rocznie swe rewie w dniu 1 Maja. Tysiące pochodów, zgromadzeń, miliony broszur i odezw demonstrują przed światem całym wzmagającą się potęgę proletaryatu socyalistycznego. Przy blaskach słońca majowego widzimy całą Europę — ba, świat cały! — podzielony na dwie części — jedną wciąż bardziej malejącą, niepewną siebie i jutra — kapitalistyczną; i drugą, młodą, silną, pełną wiary w siebie i swe posłannictwo dziejowe — robotniczą.

Stały niegdyś obie pod jednym sztandarem, albowiem na zaraniu ich walki skuwały je, te obydwie Europy — robotniczą i kapitalistyczną, piękne słowa o wspólnocie interesów, szczytne hasła moralne, piękne słowa... Równość, wolność, braterstwo — tą obręczą pozłacaną próbowano złączyć w całość jedyną proletaryusza i wyzyskiwacza. Krwią swą zapłacił robotnik podczas rzezi czerwcowej w r. 1848 i podczas komuny w r. 1871 za swą wiarę, za swą niedojrzałość polityczną. Gdy przemówił do kieszeni kapitalisty twardy interes klasowy, piękną trójkę — wolności, równości i braterstwa — zastąpiła, jak Engels powiada, trójka inna — artyleryi, kawaleryi i infanteryi...

Proletaryusz złożył w owe dni straszne i krwawe dziesiątki tysięcy swych braci w ofierze. Lecz poznał za to swe przeznaczenie, swój interes klasowy. Jak Marx mówi — gdy proletaryusz zanurzył w krwawe dni czerwcowe trójkolorowy sztandar „narodowy" we własnej krwi, stał się ten sztandar czerwonym sztandarem robotniczym!

Rozwiały się utopie po tych groźnych doświadczeniach. Prysły iluzye. Tworzyć własną armię, budować własną potęgę, podminowywać ustrój kapitalistyczny, na sile się oprzeć — te nowe twarde, nieskruszone zasady zastąpiły utopie początków ruchu robotniczego. Siła przed prawem, stwierdzał Lassale.

I rok rocznie troskliwie w dniu 1 Maja przeglądamy potężniejące szeregi nasze, naszą potęgę.

10 milionów zorganizowanych, jeśli weźmiemy cyfry ze związków zawodowych. A jeśli weźmiemy ilość głosów podanych podczas wyborów, jeśli dodamy kobiety i młodocianych, otrzymamy **25 milionów!**

502 deputowanych w 11 państwach europejskich posiada klasa robotnicza, do **20 tysięcy radców gminnych.**

A pisma? 78 dzienników, drukowanych we własnych drukarniach, posiadają same Niemcy.

A kooperatywy? W Niemczech centralny związek kooperatyw robotniczych ma rocznego obrotu 400 milionów koron. W Austryi kooperatywy liczą 200 tysięcy członków. Nawet malutka Belgia liczy 135 tysięcy członków kooperatyw.

A młodociani? 121 tysięcy liczą organizacye młodocianych w Międzynarodówce, które zresztą dopiero niedawno zaczęły powstawać.

A potężna praca oświatowa? A organizacye kobiet? A niesłychana potęga pracy wydawniczej?

Wszystkiego nie wyliczymy. Dumny i silny, w dniu pięknego święta pracy swojej, nie błaga, lecz **żąda** zorganizowany proletaryusz spełnienia swych postulatów majowych.

W pierwszym rzędzie idzie **8-godzinny dzień pracy.** Nie jest to żaden ideał. Australijscy towarzysze walczą już w niektórych branżach o 6-godzinny dzień pracy. Lecz jest to niezbędny warunek — dla skutecznej organizacyi, dla możliwości uświadamiania się, dla uniknięcia przedwczesnej śmierci lub przemęczenia i degeneracyi i dla wychowywania dzieci — słowem dla ludzkiego życia, co więcej — dla życia wogóle.

Pouczającą niezwykle jest historya tego postulatu robotniczego. Przypomnijmy, iż jeszcze na pierwszym kongresie starej Międzynarodówki, genewskim w r. 1866, o postulat ten musiano staczać walkę z wieloma delegatami, którzy twierdzili, że takie hasło jest zbyt pośpiesznem, zbyt daleko idącem. Francuscy delegaci proponowali, by na razie hasłem Międzynarodówki był 10-godzinny dzień pracy. Energicznie natomiast bronili tego hasła delegaci angielscy i niemieccy (Becker). Wkońcu Francuzi ustąpili i rezolucya, proklamująca konieczność zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, została przyjętą wszystkimi głosami przeciw 10.

Prawie jednocześnie podniósł to hasło zjazd amerykański (1866) w Baltimore.

Gdy stare formy Międzynarodówki socyalistycznej musiały ustąpić nowym, pierwszy zaraz zjazd nowego Internacyonału znowu postawił to hasło w Paryżu w roku 1889.

Żądanie, które, jak widzimy, wydawało się utopijnem założycielom Międzynarodówki, obecnie pod groźnym naciskiem lawiny proletaryackiej już nawet częściowo w drodze prawodawczej urzeczywistnione zostało — w Anglii dla górników, w stanach amerykańskich dla kolejarzy, a w 8 stanach nawet dla całego przemysłu, we Francyi w kopalniach węgla, w Finladyi dla piekarzy itd. W wielu zaś innych zawodach i krajach 8-godzinny dzień został, wprawdzie nie w drodze prawodawczej, lecz faktycznie urzeczywistniony.

Nawet wcale umiarkowani przedstawiciele oficyalnej nauki à la Zwideneck-Sü-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z literatury.

Wiele, wiele kwestyj, problemów, wypadków, które przeszły do historyi, oczekuje zawsze wyświetlenia, opisania, rozsegregowania i skwalifikowania. Prac na tem polu ukazuje się niewiele — z powodów łatwych do odgadnięcia, mniej jeszcze o trwałej wartości.

Jedne z tych braków wyrównuje w części przynajmniej niedawno wyszła z druku „Poezya powstania listopadowego" M. Smolarskiego (Kraków, Gebethner i Sp., 1911). Książka to niewielka, nawet w stosunku do tej ogromnie licznej i bogatej poezyi z doby powstania z 1831 bardzo szczupła, bo usiłująca na stu kilkunastu stronach dać obraz historycznego rozwoju i przegląd krytyczny owoców poetyckich, wrzących odgłosami wstrząśnień z tych lat.

Książka to i niedoskonała, bo nie bez zarzutów, ale książka o zasłudze wielkiej, jako pierwsza tego rodzaju próba, pierwszy, więc bardzo trudny krok na polu o ogromnej doniosłości nie tylko literackiej, ale i kulturalnej.

Jako zasadnicze wady prócz wspomnianej szczupłości wymienimy i inne bądź z niej wypływające, bądź za jedną z jej przyczyn mogące być uważanemi.

Zbiory najobfitsze, opracowując przedmiot powyższy, znajdujemy poza Krakowem, a nawet poza granicami ziem polskich (Rapperswill, Paryż), tymczasem w dziele powyższem nie znajdujemy wcale wzmianek dowodzących, jakoby autor się w danym kierunku był zwrócił. Skupiając na małej przestrzeni tak ogromny materyał, zmuszonym był autor do lakoniczności, co razi nieraz jako suchość sprawozdawczo historyczna, a sądy krytyczne więzi w sferze objektywnych ogólników. Słyszymy o mnóstwie wierszy wydobytych z rękopisów, jak wskazują już same wyjątki bardzo ciekawych, żadnego z nich nie przytoczył autor w całości, mimo, że cały ich zbiorek bynajmniej balastem by nie był. (Nie zawadziłoby i podawanie numerów rękopisów, z których pochodzą). A teraz jeden znaczny bardzo brak jeszcze: zupełne zignorowanie całej poezyi po Mickiewiczu i Polu, tej poezyi, w której echa powstania brzmią wciąż, w której tak chlubne miejsce zajął Wyspiański. Czem wytłómaczyć ten brak? Na zakończenie wyliczania wad podkreślimy jeszcze sztuczność podziału całości na poezyę żołnierską i poetycką, podziału będącego tylko konwencyonalną konstrukcyą literacką. Ujemne skutki odczuł i sam autor, gdy musiał dwa razy podawać to samo tło historyczne i gdy nazwiska i twory wyliczone w części pierwszej musiał drugi raz przypominać w drugiej.

Za zalety, oprócz wspomnianej na początku, za bijące przedewszystkiem w oczy uważamy prostotę i sumienność cechującą każdą stronę książki. Mimo widocznych nieraz wpływów Tarnowskiego styl równy, ładny, miejscami barwny i o młodzieńczem tętnie wysubtelniony twórczością na polu poezyi powoduje, że czyta się tę książkę z przyjemnością i bez znużenia.

Pozostaje historya poezyi powstania listopadowego dalej polem do pracy i poszukiwań, ale początek udatnie dokonanym został, a może i przez tegoż autora dalej wykonanym zostanie. Prócz tego życzenia nasuwa książka p. Smolarskiego jeszcze dwa inne: tak jak poezyę należałoby i całą literaturę, powstania listopadowego dotyczącą, opracować. To jedno, a drugie to literatura powstania z r. 1863. Nieliczna ona, tak jak pierwsza, mniej wdzięczne do pracy przedstawia pole, ale na to zasługuje, i tem bardziej dbaćby należało, aby nic z niej nie uronić, aby nic w zapomnieniu nie utonęło.

Druga broszurka p. Smolarskiego zajmuje się Cypryanem Godebskim. (Poeta „wiersza do legionów" Cypryan Godebski. Kraków, Spółka wydawnicza). Ciekawa ona nie tyle przez omawianie osoby i twórczości żołnierza-poety, co przez tło, na którem go przedstawia, i ono posiada wartość znaczniejszą. Znalazł autor i zajął się manuskryptami, odnoszącymi się do powstania i działalności rewolucyjnego „Związku republikańskiego", tego związku, który się stał ojcem dla „klubu patryotycznego" z epoki powstaniowej. Materyał nieznany a nadzwyczajnie ciekawy i dlatego niezmiernie żałujemy, że odnośnych papierów autor jako annexa w całości nie dołączył. (Dla ciekawych dodamy, że znajdują się w bibliotece ks. Czartoryskich odezwa, statuty i korespondencya tego tajnego związku). Zresztą posiadając zalety poprzedniego dzieła, wad jego prawie nie posiada.

W dziale literatury powieściowej i dramatycznej panował ruch żywy w ostatnich czasach. Wystawy księgarskie roją się kartkami z napisem nowość. Najwięcej miejsca zajmuje głośna i sensacyjna dziś książka Karin Michaëlis „Niebezpieczny wiek kobiety". Pisano o niej na tem samem miejscu obszerniej, powiemy więc tylko, że o rentowności tej niby naukowej powieści świadczą cztery tłómaczenia polskie, które się w krótkim przeciągu czasu ukazały. Znajdujemy jeszcze i marne nad wyraz naśladownictwa Wyspiańskiego z Tetmajerem razem — i z dodatkiem fotografii autora, co razem daje wyborny materyał do śmiechu, o ile czytelnik nie jest tak nagłym, że zaraz z początku nie zamknie książki, nie okazując ciekawości dla tych fantazyj na temat Zawiszy Czarnego.

Mało liczna sfera bajek i satyr wzbogaciła się świeżo prócz znanych już fraszek „Niby-Reja" wyśmienitemi bajkami Benedykta Hertza w przeważnej liczbie znanemi już czytelnikom „Naprzodu" oraz dwoma zbiorami satyr J. Lemańskiego, nie zawsze równie jak poprzednio wymienione dowcipnych, ale trafnych.

Pomiędzy innemi nowościami znajdziemy „Oziminę" Berenta, ale dzieło to wraz z trze-

denhorst muszą przyznać, że powszechne zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy jest kwestyą czasu.

Zwycięsko idzie naprzód międzynarodowy ruch robotniczy!

Drugiem hasłem jest międzynarodowe braterstwo ludów i rozbrojenie. Mało tego, że dla zdobycia sobie rynków panująca burżuazya trzyma w koszarach lub morduje na polu walki setki tysięcy ludzi, kwiat narodu. Mało tego, że wojsko stale kieruje przy lada sposobności swe bagnety w pierś ludu walczącego. Mało tego, że pozbawia się kulturę kraju najlepszych, najzdrowszych pracowników. Poza tem wszystkiem niesłychane ciężary podatkowe gnębią ludność, ku większej chwale militaryzmu. Niema pieniędzy na szkoły, na ubezpieczenie robotnicze, na kanały, lecz są na przygotowywanie rzezi międzynarodowej!

Tow. Nachimson („Neue Zeit“) obliczył, że wojskowe wydatki Austro-Węgier w 1871—1910 wyniosły bajeczną sumę **14 miliardów** marek. Jak zaś szybko rosną wydatki militarne poszczególnych państw, pokazują obliczenia naprzykład dotyczące Niemiec. W okresie 1871—1880 lat przeciętnie wydawały one rocznie na wojsko 400 milionów, obecnie zaś cały miliard!

W okresie 1871—1911 sześć większych państw europejskich wpakowało razem w paszczę molocha militarnego istną górę złota — **140 miliardów!**

Istny szał ogarnia konkurującą ze sobą burżuazyę różnych krajów. I niejednokrotnie tylko obawa rewolucyi robotniczej — powtórzenie się w niezrównanie większym zakresie i z innem zakończeniem Komuny paryskiej powstrzymuje rozjuszoną burżuazyę od straszliwego eksperymentu wojny europejskiej.

Coraz energiczniej zabiera się proletaryat socyalistyczny do zwalczania militaryzmu. Już tysiące uświadomionych proletaryuszów stają pod bagnetem rządowym. We Francyi podczas uśmierzenia rozruchów wojsko nie chce wyjść z koszar i śpiewa internacyonałkę. W Belgii organizacye młodocianych — „Jeune Garde“ — podczas poboru rozwijają gorączkową agitacyę antymilitarną. Itd. itd.

Na ostatnich kongresach — w Stutgarcie, Kopenhadze — kwestya zwalczania militaryzmu zajęła miejsce naczelne. Każdy grożący konflikt (Anglia-Niemcy, Austrya-Włochy) wywołuje pokojowe manifestacye zorganizowanych robotników.

Istotnie, solidarność międzynarodowa stała się piekącą, codzienną sprawą praktyki robotniczej. Na zasadach międzynarodowych organizują się pracodawcy, na tychże zasadach zaczynają się organizować związki zawodowe. I ostatni strejk powszechny w Szwecyi spowodował tysiączne objawy solidarności nietylko moralnej, lecz także pomocy materyalnej.

Tak chwieje się pod naporem międzynarodowego proletaryatu najpotężniejsza twierdza kapitalistyczna — militaryzm.

Te hasła nasze majowe — powtarzamy — to nie socyalizm jeszcze, to nie koniec, to nie cel.

Lecz to są niezbędne warunki dla osiągnięcia celu, dla spokojniejszej pracy nad państwem przyszłości.

Robotnik przemęczony pracą nadmierną, robotnik mordowany na wojnach ku większej chwale rządów burżuazyjnych, nie może być dobrym pracownikiem na niwie socyalistycznej.

To tylko wprawdzie „warunki“, lecz warunki nieodzowne!

Z dumą przyglądamy się dziś naszej wielomilionowej armii przy promieniach słońca majowego. I na szalę rzucamy obecnie nie mdły frazes, nie korne błaganie, nie sentymentalną nadzieję, lecz **siłę**.

Argument jedynie dostępny dla mózgownicy burżuazyjnego filistra!

Wraz z całym światem robotniczym podnosimy swe sztandary czerwone, wraz z nim idziemy na zgromadzenia i demonstracye, wraz z nim stawiamy swe hasła majowe, wraz z nim śpiewamy hymn międzynarodowy —

„Naszem hasłem — lud chce żyć!“

K. Czapiński.

ćią częścią „Synów ziemi“ Przybyszewskiego, zatytułowaną „Zmierzch“, zbyt wiele nasuwa myśli i refleksyj, aby się z niemi można było i godziło w takiem sprawozdaniu załatwić. Zwrócimy jednak uwagę na niewielką książeczkę, liczącą kilkadziesiąt stronic zaledwie, którą nie zajął się nikt dotychczas, a będącą prawdziwą perełką. Przyswojenie jej naszej literaturze w takiej formie, jak to dokonanem zostało, zasługuje na uznanie szczere i głośne. Słynne w literaturze francuskiej „listy portugalskie“ wydał St. Przybyszewski p. t. „Listy miłosne Marianny d'Alcoforado“ w przekładzie polskim. „Ten krwią pisany dokument duszy kobiecej, doprowadzonej do obłąkania nadmiarem cierpienia“ znalazł w Przybyszewskim tłómacza nietylko słów, ale i drgnień duszy i wibracyi, które aby wyczuć i nie zagubić, trzeba znać tak psychologię ludzką, jak ją zna autor. — Szczegółowem omówieniem ze stanowiska naukowo krytycznego zajmiemy się na innem miejscu, tutaj zaznaczamy jedno malutkie „ale“ przekładu, polegające na wprowadzeniu do ostatniego listu słowa „waćpan“, odd jąego wprawdzie historycznie wiernie słowo użyte prawdopodobnie w oryginale listu, ale niezgodne i trochę dyssonansem brzmiące w języku Przybyszewskiego, który korzeniami najdrobniejszymi tkwi w wieku XX Czuł to i sam autor, skoro uważał za stosowne tłómaczyć się z użycia tego wyrazu w przedmowie.

T. Ch.

Kandydaci polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Sląska.

Zarząd polskiej partyi socyalno demokratycznej uchwalił postawić przy wyborach do parlamentu następujących kandydatów:

W Galicyi.

Okręgi miejskie:

Okręg 3, Lwów III: **Dr Herman Diamand.**

Okręg 4, Lwów IV: **Dr Michał Wyrostek**, adwokat.

Okręg 6, Lwów VI: **Artur Hausner**, inżynier.

Okręg 7, Lwów VII: **Józef Hudec**, dyrektor Kasy chorych.

Okręg 11, Kraków IV (Wesoła): **Ignacy Daszyński**, redaktor „Naprzodu“, radca miejski.

Okręg 13, Przemyśl: **Dr Herman Lieberman**, adwokat.

Okręg 19, Podgórze Wieliczka-Bochnia: **Dr Emil Bobrowski**, lekarz, radca miejski w Podgórzu.

Okręg 21, Rzeszów Ropczyce-Sędziszów: **Dr Marek Pelzling**, adwokat w Rzeszowie.

Okręg 28, Stryj Kałusz: **Andrzej Moraczewski**, inżynier, starszy komisarz budowy c. k. kolei państwowych

Okręgi wiejskie:

Okręg 35, Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice Liszki: **Zygmunt Żuławski**, sekretarz komisyi związków zawodowych w Krakowie.

Okręg 37, Wadowice Myślenice Skawina: **Franciszek Sułczewski**, urzędnik Kasy chorych w Krakowie.

Okręg 40, Kraków-Podgórze Wieliczka Dobczyce: **Ignacy Daszyński**; zastępca: Dr Emil Bobrowski.

Okręg 43, Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce: **Maryan Szydlik**, pensyonowany kolejarz we Lwowie.

Na Śląsku.

Okręg 13 wiejski, Cieszyn-Jabłonków: **Dr Ryszard Kunicki**, lekarz we Frysztacie.

Okręg 14 wiejski, Bielsko-Strumień-Skoczów: **Emanuel Chobot**, sekretarz związków zawodowych w Trzyń u

Okręg 15 wiejski, Frysztat Bogumin: **Tadeusz Reger**, redaktor w Cieszynie.

Okręg 6 przemysłowy, Polska Ostrawa-Radwanice: **Piotr Cingr**, górnik w Cieszynie.

* *

Ponadto Zarząd partyjny powierzył Komitetowi Wykonawczemu ustanowienie kandydatur dla następujących okręgów w Galicyi, dla okręgów miejskich: Tarnów, Nowy Sącz, Stary Sacz Nowy Targ, Jarosław Łańcut Przeworsk, Drohobycz, Kołomyja, Brody, Złoczów-Tarnopol; dla okręgu Biała Oświęcim; jako też ewentualnie dla innych okręgów — po porozumieniu się z komitetami miejscowymi.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Wrogowie robotników o organizacyi zawodowej.

Pracodawcy austryaccy zachwycają się myślą o możności pokonania robotników przez utworzenie silnych związków, które mają być równowagą przeciw robotniczym związkom zawodowym. Głoszą oni, że energicznem wystąpieniem przy nieliczeniu się z kosztami zdołają przełamać potęgę organizacyi zawodowych; tymczasem w Niemczech, gdzie przecież pracodawcy rozporządzają zupełnie innymi środkami, nadzieja ta została straconą. Wyraz temu zapatrywaniu dał sekretarz potężnego „związku pracodawców w Niemczech“ dr Bürck, który na dorocznem zebraniu związku oświadczył:

„Jeszcze na zeszłorocznem zebraniu związku wyraziłem nadzieję, że nawet najsilniejsze organizacye zawodowe nie zdołają oprzeć się potędze związków pracodawców i ich kapitałom. Nadzieję tę obecnie straciłem, gdyż dążenia socyalnej demokracyi coraz bardziej zbliżają się do urzeczywistnienia. Pokazało się to podczas trzech wielkich ostatnich walk, mianowicie w lokaucie budowlanym, w strejku robotników okrętowych w Bremie i w lokaucie metalurgicznym. Wszystkie te walki zakończyły się klęską pracodawców, a związki zawodowe wyszły z nich tak wzmocnione, że dziś śmieją się z naszych gróźb. Jeżeli pracodawcy chcą dalej istnieć, muszą dążyć do rozbicia i do zniszczenia organizacyj zawodowych albo bezwzględnie im się poddać. Jeżeli to ostatnie nastąpi, to socyalna demokracya przebędzie zwycięsko pierwszy etap na drodze do swego celu“.

Przyznanie to jest dowodem, że pracodawcy uznali bezowocność walki z zorganizowanymi robotnikami, a groźby mają tylko na celu zasłaniać ich odwrót w beznadziejnej walce. Pracodawcy w Niemczech są mądrzejsi od swych kolegów w Austryi i widzą już, że dotychczasowa walka robotników o warunki pracy może wkrótce zamienić się w walkę o własność narzędzi pracy. To powinno być zachętą dla robotników w Austryi, aby za wzorem swych towarzyszy w Niemczech wzmocnili swe organizacye zawodowe do tego stopnia, aby pracodawcom odeszła ochota do walki.

Socyaliści a węgierska partya niezawisłości.

Stanowisko socyalnych demokratów na Węgrzech jest bardzo trudne; muszą oni nie tylko, jak w innych krajach, walczyć przeciw burżuazyi, lecz równocześnie także z silnym jeszcze feudalizmem. Węgry są jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy; klasy rządzące tylko pozornie przybrały maskę postępowości w sensie europejskim, a z reguły panują jeszcze średniowieczne stosunki. Brak przemysłu i silna bardzo pozycya kół rolniczych powodują, że socyalna demokracya liczebnie jest słabą; tylko w większych miastach istnieją znaczniejsze organizacye, które muszą swe akcye ograniczyć na te miasta, podczas gdy reszta kraju stoi prawie zupełnie poza ruchem socyalistycznym. Jest to koło bez wyjścia, w którem grzęzną także inne stronnictwa postępowe; wszystkie rozbijają się jak w wielkiem więzieniu, nie mając żadnej swobody ruchów.

Stan ten był głównym powodem, że akcya socyalnej demokracyi na Węgrzech za reformą wyborczą dotąd nie odniosła skutku. Klika arystokratyczno adwokacka jest za potężną, aby odrazu zmusić ją do abdykacyi i stąd z uznaniem należy przyjąć uchwałę najpostępowszego stronnictwa burżuazyjnego t. j. partyi niezawisłości (stronnictwo Justha w odróżnieniu od noszącego tę samą nazwę stronnictwa Kossutha), którą uchwalono przyłączyć się na gruncie parlamentarnym do akcyi socyalnej demokracyi o reformę wyborczą i poprzeć tę akcyę przez urządzanie masowych zgromadzeń w całym kraju.

Na uchwałę tę rząd odrazu odpowiedział groźbami, co w stronnictwie Justha wywołało pewne zamięszanie. Należy bowiem uwzględnić, że stronnictwo chętnie wprawdzie przyjęło poparcie socyalnej demokracyi, gdyż spodziewa się przez to zdobyć sympatyę mas ale z drugiej strony w łonie samego stronnictwa objawia się opozycya głównie z tego powodu, że myśl powszechnego i równego prawa głosowania okrzyczaną została przez klikę rządzącą za „zamach na supremacyę narodu węgierskiego“. W gruncie rzeczy opozycyoniści ci, na czele których stoi syn osławionego ministra sprawiedliwości Polonyi'ego, są także częścią stronnictwa rządzącego i wolą mieć — choćby przy poparciu rządu — zapewniony mandat kuryalny, aniżeli niepewny mandat z powszechnego głosowania.

Opozycya Justhowców przeciw obecnemu rządowi jest niby zasadniczą, gdyż od mameluków rządowych dzieli ich zapatrywanie na stosunek do Austryi. Podczas gdy rząd opierający się na odrodzonem — gwałtem i oszustwem — stronnictwie liberalnem jest za utrzymaniem ugody z r. 1867, to Justhowcy są przeciw ugodzie a za unią personalną. Poza tą różnicą mają jednak obydwa stronnictwa wspólny cel, a tym jest utrzymanie się przy władzy czy to jako stronnictwo rządzące teraz, czy też jako stronnictwo mające nadzieję ująć tę władzę w przyszłości. Z tego punktu widzenia kooperacya socyalnej demokracyi ze stronnictwem niezawisłości nie wróży powodzenia, ale jako środek taktyczny może oddać wielkie usługi, choćby tylko przez wywarcie presyi na rządzie, aby sprawę reformy wyborczej w myśl przyrzeczeń swoich i korony przyspieszył. Rozumie się, że cel ten możnaby prędzej osiągnąć przez stworzenie silnej armii robotniczej, to jednak nie da się z dnia na dzień doprowadzić do skutku, gdyż podstawowym tego warunkiem jest uprzemysłowienie kraju.

Bezrobocie w fabrykach wagonów.

Od roku w fabrykach wagonów panuje ogromne przesilenie ekonomiczne z powodu braku zamówień rządowych. Pieniądze zużyto na awanturę bośniacką, skutkiem tego ponosi klasa robotnicza wielkie szkody. Setki robotników wydalono z pracy, tysiące rodzin robotniczych cierpi nędzę i głód, a czynniki, stojące u steru rządu, zamiast przyjść z pomocą klasie robotniczej, zbywają ją tylko obiecankami.

Jak nieudatnie prowadzoną jest polityka kolejowa w Austryi, za przykład posłuży fak następujący: co roku z Niemiec wypożycza się setki wagonów, za użycie których płaci rząd bajeczne sumy. Sumy te dochodzą do takiej wysokości, że możnaby w fabrykach wagonów zamówić kilka tysięcy wagonów, spłaty za wykonane wagony rozdzielić na kilka lat, to jeszczeby taniej kosztowało, aniżeli wynajmowanie wagonów z Niemiec. Podczas transportu daje się odczuwać ogromny brak wagonów, kupcy i wogóle cały handel cierpi przez to i ponosi ogromne szkody, lecz wszystko to nie odnosi skutku, gdyż złoto kołnierzowcy wciąż prawią o tak zwanym „szparsystemie“.

Jedyna w kraju fabryka wagonów w Sanoku od samego założenia traktowaną jest po macoszemu. Kryzys w fabryce tej doszedł już do punktu kulminacyjnego, a robotnicy stoją w przededniu zupełnej ruiny, a rodzinom tychże grozi nędza i głód.

Cyfry tu przytoczone wykażą najlepiej to straszne położenie tych ludzi, bo gdy rok temu fabryka zatrudniała 1400 ludzi, to jesienią 1910 r. pracowało zaledwie 700 robotników. Obecnie z powodu braku zamówień skrócono czas pracy na 5 godzin dziennie, oraz nastąpi dalsza redukcya tak, że stan robotników zmniejszy się do 350 lub 400 osób, czyli wraz z rodzinami przeszło 4000 dusz popadnie w największą nędzę, a nawet skazanych zostanie na formalną zagładę.

Robotnicy wysyłali deputacye do namiestnika i marszałka, gdyż liczyli na zamówienia krajowe, lecz niestety skończyło się, jak zwykle, tylko na przyrzeczeniach, a robotnicy wraz z rodzinami cierpią dalej głód i nędzę.

Minister kolei ekscelencya Głąbiński, przybrawszy się w frak ministeryalny, uprawia politykę partyjną, a o tych strasznych wieściach z kraju nic słyszeć nie chce. Wreszcie dojdzie do togo, że najlepiej zawodowo ukwalifikowane siły wyemigrują z kraju, a nasi rycerze przemysłu krajowego dalej będą gardłować o popieraniu przemysłu krajowego

Tak wygląda w rzeczywistości działalność naszych kołowców, którzy rwą się tylko do foteli — a interes kraju to tylko czczy frazes u nich, by tylko zdobyć frak ze złotym kołnierzem.

Przy nadchodzących wyborach powinni robotnicy dobrze się zastanowić, na kogo głos oddać mają.

Kasa chorych ekspozyturą magistratu nowosądeckiego.

Nowy Sącz, 27 kwietnia.

Gdy Zarząd robotniczy Kasy na posiedzeniu 30 marca br. uchwalił rozpisać wybory delegatów, mając na uwadze, iż mandaty wszystkich delegatów kończą się w kwietniu, starosta na skutek starań radnego Celewicza, byłego członka zarządu uchwałę tę zasysto wał, motywując tem, że urzędowanie zarządu kończy się w październiku.

Gdy potem udała się deputacya Kasy chorych do starosty, tenże wyraził się z całem uznaniem o gospodarce kasowej, przyrzekł, że w załatwianiu spraw Kasy przez starostwo pójdzie lepiej, jak np. ściąganie zaległych opłat. A co do wyborów zaznaczył, że nie pozwoli na naruszanie ustawy, przez wcześniejsze rozpisanie wyborów.

Na zrobioną uwagę, że w międzyczasie może nadejść z ministerstwa unieważnienie wyborów dawnych i że przeprowadzanie wyborów w sezonie budowlanym może odbić się na toku agend kasowych — starosta oświadczył, że w takim razie poleci rozpisanie wyborów dotychczasowemu Zarządowi po sezonie, a najwcześniej we wrześniu br. Barbacki przez Korytowskiego, dra Germana i ministra dla Galicyi Zaleskiego parł w ministerstwie spraw wewnętrznych na jak najszybsze unieważnienie wyborów i przeparł, a pan starosta rozwiązał zarząd Kasy w niespełna dwa tygodnie po naszem przyrzeczeniu.

Już na tydzień przed rozwiązaniem Zarządu, pani H., znajoma pana starosty, opowiadała znajomym paniom o tem, że pan starosta rozwiąże zarząd Kasy.

I jeżeli już rozwiązano zarząd, to trzymając się prawideł ustawy, powinien był starosta powołać napowrót stary zarząd i polecić mu jak najszybsze rozpisanie wyborów, co nie na rękę byłoby Barbackiemu.

Od czasu istnienia Kas chorych zdarzały się liczne wypadki unieważnienia wyborów, najwięcej w Galicyi, lecz wszędzie w takich razach albo ustępujący zarząd przeprowadzał wybory, albo powoływano do tego celu dawny zarząd; nigdy z tego powodu nie wprowadzano komisarza rządowego.

Po 23 latach istnienia powiatowych Kas chorych nową metodę wprowadził starosta nowosądecki, radca Strzelbicki, bo tak chciał burmistrz Barbacki.

Naiwnym zdawało się, że po rozwiązaniu Zarządu robotniczego, do „Bajratu“ bodaj dla kurtuazyi polityczno-taktycznej powoła starosta jednego z robotników z grona rozwiązanego Zarządu. W Magistracie zadecydował Barbacki z Miernikiem inaczej, a starosta decyzyę tę zatwierdził.

Jako „mężów zaufania“ komisarza Iaesa powołano: totumfackiego burmistrza, rzeźnika i radnego Celewicza, tegoż kolegę Lichtmana, członka starego zarządu, Rosenthala, członka dawnego zarządu, który „robił“ unieważnione wybory, Krakowskiego, funkcyonaryusza Jezuitów, Stefanowskiego, jako jedynego bezbarwnego i bezpartyjnego i Niejadlika, zaciekłego klerykała, nadzorcę magistrackiego.

Oto ci, którzy znają życie i potrzeby robotnika, którzy będą doradzać panu komisarzowi, który pobierać będzie dziennie 8 koron z kasy chorych!

Rozpisanie wyborów przez rozwiązany lub stary zarząd byłoby Kasę nic nie kosztowało; na rządy komisarza w kasie zapłacą robotnicy swojemi funduszami po 240 koron co miesiąca, a będzie to trwać, dopóki zechce Barbacki.

Ruch wyborczy.

Kraków, 29 kwietnia.

Baczność! Wyborcy z Wesołej! Biuro reklamacyjne partyi socyalno-demokratycznej mieści się przy ul. Rakowickiej 3 (parter) i urzęduje codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

Kandydatura tow. Daszyńskiego w okręgu 40. Wczoraj wieczorem odbyły się zgromadzenia wyborców w Dębnikach i w Półwsiu Zwierzynieckiem.

W Dębnikach odbyło się zgromadzenie na werandzie restauracyi p. Bergera. Zagaił zgromadzenie tow. Feleksy, przewodniczył tow. Ślepicki. Przemawiał tow. Daszyński, którego owacyjnie przyjęto. Następnie zalecał kandydaturę tow. Daszyńskiego tow. Andrzej Teller.

W Półwsiu odbyło się zgromadzenie w restauracyi p. Fischlera. Przewodniczył tow. Żyłowicz. Przemawiał tow. dr Kapellner o sytuacyi wyborczej. Następnie przemówił tow. Daszyński, przyjęty hucznymi oklaskami. Na zakończenie przemówił tow. Łyszczarz.

Na obu zgromadzeniach z zapałem uchwalono popierać gorliwie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Wszystkich mężów zaufania i kierowników sekcyj szczególnie z gmin przyłączonych wzywa się, by na zebranie w niedzielę 30 kwietnia o godz. 10 przed południem do Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) bezwarunkowo przyszli.

Zgromadzenie sprawozdawcze posła Zieleniewskiego odbyło się wczoraj wieczór w sali Rady miasta. Sala i galerya były szczelnie nabite; przybyło też kilka kobiet. Już o godzinie 7 wieczór przyszli kupą „katoliccy stóże“ pod wodzą Gołąba i obsadzili ławki wokoło trybuny prezydyalnej. O „uświadomieniu“ tych wyborców świadczy najlepiej fakt, że gdy p. Zieleniewski obok nich przechodził, przywitali go gremialnem „całuję rączki“. Po zagajeniu zgromadzenia przez byłego posła powstał gorący spór o wybór prezydyum: socyalni demokraci, tworzący ogromną większość, proponowali tow. dra Bobrowskiego, mniejszość zaś, grupująca się około pp. Petelenza i Sikorskiego, proponowała p. Nemetza. Tow. dr Bobrowski wyszedł na trybunę i oświadczył, że jako wyborca z Podgórza nie reflektuje na przewodnictwo i proponuje tow. Tadeusza Bobrowskiego. Po długich targach zgodzono się na wybór dwóch równorzędnych przewodniczących: tow. Bobrowskiego i p. Nemetza.

Następnie p. Zieleniewski wśród silnych sprzeciwów złożył swe sprawozdanie. Wedle przedstawienia p. Zieleniewskiego, Koło polskie, a specyalnie posłowie krakowscy, zrobili bardzo wiele dla kraju i Krakowa. Między innymi, jako „sukces“, wymienił budowę dworca towarowego, regulacyę Rudawy, utworzenie inspektoratu kolejowego i pocztowego, zaprowadzenie telefonów automatycznych i tym podobne „zdobycze“. Na końcu p. Zieleniewski wygłosił mowę kandydacką, kładąc nacisk na potrzebę zajęcia się przyszłego parlamentu koniecznościami ludowemi.

W dyskusyi przemawiał p. Ryś, który swe na początku rozsądne przemówienie zakończył postawieniem niefortunnego wniosku o zwoływanie 3 dniowych „konwentów sprawozdawczych“; następnie tow. Żuławski, przyznając panu Zieleniewskiemu czystość rąk, wśród ogólnych oklasków poddał druzgocącej krytyce działalność Koła polskiego i rozprawił się wśród ogólnej wesołości z „specyalistą wojskowym“ p. Petelenzem, w końcu postawił rezolucyę:

„Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie p. Zieleniewskiego do wiadomości i wyraża mu niezadowolenie z powodu jego przynależności do Koła polskiego“.

Gdy zabrał głos Gołąb, powstało na sali takie zamieszanie, że p. Nemetz wraz z posłami wynieśli się, poczem obradowano dalej. Po przemówieniach tow. Adamka i Jaroszewskiego poddał przewodniczący tow. Bobrowski pod głosowanie rezolucyę tow. Żuławskiego, którą wśród oklasków olbrzymią większością uchwalono. Za rezolucyą Gołąba o wyrażenie p. Zieleniewskiemu zaufania, podniosło się kilkanaście rąk.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się o godz. 9½ zgromadzenie.

Zgromadzenia kolejarzy. W ciągu bieżącego tygodnia odbyły się w lokalu grupy organizacyi kolejarzy w Krakowie przy ul. Zacisze zgromadzenia kolejarzy, zwoływane kategoryami. W poniedziałek odbyło się zgromadzenie ogólne, we wtorek konduktorów, maszynistów i palaczy, we środę personalu placowego, we czwartek robotników magazynowych. Na zgromadzeniach tych przemawiali tow. Kaczanowski i Feldman oraz szereg kolejarzy; wśród zapału uchwalono poprzeć kandydatury socyalistyczne, w szczególności tow. Daszyńskiego na Wesołej i w gminach podmiejskich.

W ciągu przyszłego tygodnia odbędą się dalsze zgromadzenia.

Kandydaci na prowincyi.

W Przemyślu zdecydowali się narodowi demokraci postawić kandydaturę dra Adama. Oprócz tego słychać o kandydaturze p. Kusiby (dem.), dyrektora Tow. zaliczkowego.

W Stanisławowie uchwalili urzędnicy kandydaturę byłego posła Stwiertni i zażądali od „rady narodowej“ jej zatwierdzenia. Nadto kandydują na własną rękę p. Rauch (dem.) i Stand (syon.).

W Złoczowie dotychczasowy poseł dr Gold zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, motywując je „okazywaną mu przez stronnictwo nieufnością“. Narodowi demokraci zamierzają mu przeciwstawić swego kandydata.

W Brzeżanach forsują starostwo i magistrat wybór ministra Zaleskiego. O dotychczasowym pośle, eksministrze Dulębie, nie chcą słyszeć.

W Żydaczowie-Bóbrce (dawny mandat Abrahamowicza) zgłosili kandydatury: hr. Edmund Dzieduszycki i prof. Halban (konserw.).

Lwów. W najbliższych dniach ukaże się broszura w żargonie żydowskim, napisana przez tow. dra Natana Korkesa p. t.: „W obronie prawdy (cyfry i fakta z działalności posłów socyalistycznych w parlamencie austryackim)“. Obszerna ta broszura — przeszło 100 stronic druku — ma za zadanie uświadomić proletaryat żydowski. W świetle cyfr i faktów zbija autor fałsze i kłamstwa nacyonalistów żydowskich, którzy frazesem szowinistycznym odciągnąć pragną robotników żydowskich od dziejowej ich walki emancypacyjnej. Osobny rozdział broszury poświęcony walce socyalnej demokracyi z planem finansowym rządu barona Bienertha, przyczem autor szczegółowo omawia austryacki system podatkowy, przeciwstawiając mu projekt socyalistyczny.

Broszura jest bardzo ozdobnie oprawiona i zawiera liczne ilustracye, między innemi prezydyum Związku posłów socyalistycznych w parlamencie, cały szereg ilustracyj z czasów walki o reformę wyborczą: demonstracyę przed sejmem z 23 października 1905 deputacyę socyalistyczną u barona Gautscha 28 listopada 1905, kilka mityngów wyborczych we Lwowie i wiele innych.

Broszura ta, wydana na polecenie Żydowskiej Socyalnej Demokracyi, ma charakter przedewszystkiem informacyjny, ale też i agitacyjno-polemiczny i powinna się znaleźć w rękach każdego uświadomionego towarzysza żydowskiego, jako niezbędny przewodnik dla wszystkich w okresie wyborczym aktualnych spraw żydowskich.

Cena broszury 50 hal. Wobec ograniczonej liczby egzemplarzy — prosimy towarzyszy z prowincyi o wczesne zamówienia. Zamówienia przyjmuje tow. Dawid Salamander Lwów, Brajerowska 8.

Tymi dniami ukaże się też pierwszy numer naszej żydowskiej gazety wyborczej: „Der jüdische Wähler“. Celem uregulowania nakładu uprasza się towarzyszy o wczesne zamówienia pod powyższym adresem tow. Salamandra.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

dla Przegorzał i Woli Justowskiej

w sobotę 29 kwietnia o godz. 7 wieczorem w Przegorzałach; referent: W. Bryniarski.

*

W Bochni odbędzie się w niedzielę 30 kwietnia o godz. 3 po południu zgromadzenie wyborców w Czytelni Robotniczej przy ul. Kowalskiej. Przemawiać będzie kandydat dr Emil Bobrowski.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk metalowców w Boguminie. Piszą nam z Bogumina: Rurkownia i stalownia firmy Albert Hahn należy do największych przedsiębiorstw przemysłowych w Boguminie. Zatrudnia przeszło 1700 robotników, w tej liczbie przeszło 90% Polaków z Galicyi i Śląska.

Warunki pracy były bardzo niekorzystne bo oprócz tego, że robotnicy pracują po 12 godzin, a raz w tygodniu 18 godzin na szychtę, przy bardzo niskich zarobkach, pozwolili sobie inżynierzy i majstrzy na brutalne obchodzenie się z robotnikami. Nawet do starszych robotników przemawia się przez „ty“, a różne wyzwiska, jak chachar i t. d. były na porządku dziennym. Robotnicy byli traktowani jak niewolnicy, pod żadnym pozorem nie wolno było brać urlopów, nawet wezwania do sądu nie uwzględniali „przełożeni“ i na robotników nakładano karę od 3—5 K za jednorazowe opuszczenie pracy.

Urządzenia sanitarne w fabryce są wprost opłakane. Miejsca ustępowe nie czyszczone odpowiednio, przebieralny i trująca woń rozchodziła się po fabryce, tak, że robotnicy cierpieli na bóle głowy i inne przypadłości, wskutek oddychania zatrutem powietrzem.

W oddziele dla tokarzy nie ma wcale urządzeń do mycia, a gdy robotnicy chcieli w innych oddziałach umyć się, majstrzy wyrzucali ich, obrzucając na drogę stekiem wyzwisk.

Robotnicy wnosili skargi do inżynierów, ale ci zbywali ich drwinami, a ponieważ myśl organizacyjna w fabryce już się przyjęła, robotnicy postanowili walczyć o swoje prawa aż do zwycięstwa. Przed kilku miesiącami wybrano mężów zaufania, którzy mieli dyrekcyę informować o wszystkich krzywdach i nadużyciach, ale dyrekcya prędko się rozmyśliła i robotniczych mężów zaufania nie uznała.

Gdy jednak organizacya zawodowa zaczęła się coraz lepiej rozwijać, myślała dyrekcya, że szykanami zniszczy organizacyę. Najlepszych robotników zaczęto systematycznie wydalać z pracy, na co zorganizowani robotnicy grozili strejkiem. Bezpośrednim powodem do strejku było wydalenie z pracy tow. Jasińskiego, kowala, członka zarządu organizacyi metalowców.

W sobotę wielkanocną prosił w fabryce o urlop, bo miał w Krakowie ważną sprawę rodzinną do załatwienia. Urlopu mu nie dano i zagrożono, że w razie nie stawienia się do pracy, zapłaci karę. Tow. Jasiński oświadczył, że karę zapłaci, ale pojechać musi. Tymczasem po powrocie wydalono go z pracy. Oczywiście, że fabryka szukała tylko pretekstu, żeby uświadomionego robotnika wyrzucić na bruk.

Na taką prowokacyę odpowiedzieli tokarze i kowale strejkiem. Sekretarz organizacyi metalowców tow. Jezierski udał się do dyrekcyi, żeby przedłożyć żądania strejkujących. Dyrektor jednak nie przyjął go, oświadczając, że tylko bezpośrednio „z swoimi“ robotnikami będzie się układał. Robotnicy jednak nie chcieli bez sekretarza iść do dyrektora.

We środę strejkowali kowale i tokarze, we czwartek przyłączyli się już młodociani i ślusarze, tak, że 200 robotników już nie pracowało. We czwartek wieczorem 200 giserów oświadczyło gotowość przyłączenia się do strejku, a gdy i robotnicy z innych oddziałów chcieli pracę zawiesić, groził fabryce ogólny strejk.

Jak wspomnieliśmy, ogromna większość robotników, to Polacy, a cały zarząd fabryki aż do majstrów, to zagorzali Niemcy, uważający Polaków za gorszą narodowość. Teroryzują też oni robotników i pod względem narodowym, co ostatecznie ludzie nawet trochę uświadomieni, tylko do czasu znoszą. Dlatego taka gotowość do strejku w całej fabryce była, bo inżynierzy i szczególnie majstrzy muszą to zrozumieć, że robotnicy bogumińscy dłużej podobnego obchodzenia się znosić nie będą.

W piątek rano p. dyrektor jeszcze słyszeć nie chciał o ugodzie, ale w południe, kiedy widział, że pożar strejkowy obejmuje całą fabrykę, a zresztą bez kowali i tokarzy fabryka nie może być w ruchu, poszedł po rozum do głowy, kazał zawołać sekretarza tow. Jezierskiego i czterech delegatów robotniczych i przyjął ich bardzo grzecznie i po 2 godzinnej konferencyi przyjął wszystkie przedłożone przez robotników żądania. Majstrom dano nakaz, że z robotnikami muszą się po ludzku obchodzić, a najgorzej płatnej kategoryi robotników podniesiono zarobki. — Solidarność robotnicza święci dzisiaj w Boguminie prawdziwy tryumf.

Między strejkującymi znalazł się tylko jeden łamistrejk, który przyszedł do roboty, ale go majster oddalił, bo jednym tokarzem i tak fabryka stać nie może.

A co zrobiła organizacya chrześcijańsko-socyalna, prowadząca suchotniczy żywot z 30 członkami!

Kiedy wybuchł strejk, członkowie tejże organizacyi zwrócili się do swojego związku z zawiadomieniem, że chcą się przyłączyć do strejku i proszą o wsparcie. Związek odpowiedział, **że na takie głupstwa pieniędzy nie mają** i do strejku zakazał się przyłączyć. — Tak wyglądają chrześcijańskie organizacye i w decydującej chwili opuszczają robotników, bo ich celem nie dobro robotników, ale ochrona panów, dlatego strejk jest dla nich głupstwem.

Wygrany strejk przekona robotników w Boguminie, że tylko organizacye socyalistyczne bronią ich przed wyzyskiem i prześladowaniami, i że tylko przez organizacye można dojść do zwycięstwa.

„Narodowy“ kandydat.

(List ze Śląska).

Frysztat, 28 kwietnia.

„Połączone stronnictwa narodowe“ ogłaszają oficyalnie w Nrze 95 „Dziennika cieszyńskiego“ kandydatury w następujących okręgach: w Bielskim ks. Londzin, w Cieszyńskim dra Jana Michejdę, posła na sejm śląski, który przy wyborach w roku 1907 przepadł, a wybrany został tow. dr Kunicki.

Od owego czasu roznamiętniła się nienawiść pomiędzy polskimi klerykałami z obozu ks. Londzina, mającego do dyspozycyi cały szereg rozpolitykowanych i sfanatyzowanych klechów, którzy dla swych celów, gdzie się im to udało, zwalczali nietylko socyalistów, ale także i narodowców z obozu Michejdy, grupujących się około „Dziennika cieszyńskiego“. Jednakowoż strach przed wyborami i chciwość mandatu połączyły ambitnego ks. Londzina z tęskniącym za mandatem drem Michejdą. Teraz oba stronnictwa mają iść solidarnie i zaprzestać waśni wyznaniowych, bo ks. Londzin i dr Michejda chcą mandatu, czyli — jak pisze endecki „Dziennik cieszyński“ — jeżeli wśród naszych wyborców panować będzie solidarność, spodziewamy się, że kandydaci nasi skupią na siebie wielką liczbę głosów i da Bóg wybrani zostaną“. Więc widać, że całe ich szczęście zależy od tego, czy „da Bóg“. Trzeba nie zapominać, że i w roku 1907 przy ścisłych wyborach narodowo-demokratyczny sztab bez armii nawoływał do wybierania Lankocza zamiast tow. dra Kunickiego, co nic nie pomogło, jedynie tylko pokazało, że endecy na Śląsku, to sztab bez armii. Tym razem endecy z drem Michejdą budują swą przyszłość na licznych kasach Raiffeisena, które się na Śląsku dosyć pięknie rozwijają, a oni mają tam liczne zastępstwa. Czy im do podniesienia się politycznie, tym, których powszechne wybory wycofały w zacisze, coś pomoże, jest wątpliwem.

Natomiast na okręg frysztacki wybrali sobie znakomitego kandydata „narodowego“, Franciszka Halfara, szynkarza i wójta z Poręby i posła na sejm śląski, przeciwko „beznarodowemu“ tow. Regerowi.

Ten ich „narodowy“ kandydat jest na tyle polskim, że ani nawet języka polskiego nie zna i mówi jakimś straszliwym, nigdzie w Europie nie używanym żargonem. Przed kilku laty był jeszcze Czechem. Widząc, że lepiej grać podwójną rolę rolityczną, a polscy klerykali przyjmą wszelkie szumowiny do siebie, więc wstąpił do „Związku śląskich katolików“, a endecy śląscy z powodu apetytu na mandat, chętnie posłuchają to, co im ks. Londzin podyktuje i godzą się na jego kandydaturę.

Ten „narodowy“ Halfar jest także burmistrzem w Porębie. Jako „polski“ burmistrz tak postępuje razem z Radą szkolną, że tam tejsza polska szkoła ledwie wegetuje, natomiast czeska zapełniona polskiemi dziećmi, rozwija się znakomicie, a już niedługi czas, przynajmniej na oko, że polskie rządy w tej gminie zostaną na zawsze pogrzebane. Takiego człowieka stawiają narodowcy na obrońcę polskiego ludu w parlamencie, który w gminie robi na szkodę polskiej ludności.

Na wiecu w Orłowej dnia 19 lutego, zwołanym przeciwko gwałtom spisowym, z tego powodu, że się tow. Reger trochę spóźnił, nawoływał go przewodniczący tow. Czajkowski, żeby on przemówił jako narodowy poseł na sejm. Lecz Halfar, nie chcąc sobie narazić Czechów, oświadczył, że mówić nie może.

Ten człowiek ma kandydować do parlamentu, jako „narodowy“ przeciwko „beznarodowemu“ socyaliście Regerowi i „da Bóg wybrany zostanie“, ale czy do powideł, o tem „Dziennik cieszyński“ nie pisze.

Podczas ostatnich wyborów do sejmu śląskiego został wybrany jako poseł do tego sejmu, jako kandydat: polskich klerykałów i narodowych demokratów, czeskich narodowców i klerykałów, a wkońcu także i reneg ackiego stronnictwa „Ślązakowców“, którzy zawzięcie przy pomocy niemieckich kapitalistów zwalczają Polaków. Słusznie wtedy napisał „Głos ludu śląskiego“, „że narodowi demokraci będą głosowali nawet na wiecheć“. Teraz znów został przez te stronnictwa polecony do wybierania posłem do parlamentu. Lecz, że „wiecheć“ do parlamentu nie pójdzie, aby tam pomnożyć liczbę Lampiarzy, hyen emigracyjnych, oszustów maszynowych, oszustów wodzących chłopów do portyera zamiast do ministra, lub też „narodowych“ korupcyonistów od koncesyj szynkarskich i lodowni Wetzlera — o tem jesteśmy przekonani, bo wyborcy okręgu frysztackiego nie tacy głupi, żeby posłem wybrali wiecheć.

Mówią, że narodowcy i klerykali, po cofnięciu kandydatury nauczyciela p. Kotasa, który jako postępowiec ks. Londzinowi się nie podobał, postanowili na ten okręg kandydować Halfara w nadziei, że temu znów jak do sejmu oddadzą głosy Czesi i Niemcy, a także i Ślązakowcy. Byłaby to wspólna kandydatura „narodowa“ z hasłami: „Czołem“, „Na zdar“, „Heil“! Lecz endecy z klerykałami pewno zapewnili, że do sejmu istnieje jeszcze kuryalne prawo wyborcze z cenzusem podatkowym, a do parlamentu mamy czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Więc tutaj zachodzi wątpliwość, czy „da Bóg, że zostaną wybrani“.

* * *

„Dziennik cieszyński“ zarzuca: „że komisya weryfikacyjna podczas ostatniej sesyi nie odbyła ani jednego posiedzenia, a przewodniczącym tej komisyi był socyalista Daszyński“. Słaba musi być pamięć i niewielkie wykształcenie polityczne narodowo demokratycznych redaktorów z „Dziennika cieszyńskiego“. Może sobie przypominają, że tow. dr Lieberman pracował nad projektem utworzenia niezawisłego trybunału sądowego wyborczego, na które to wspomnienie różnym narodowym złodziejom mandatów z Koła polskiego aż ciarki przechodziły po ciele.

Tak samo teraz „Dziennik cieszyński“ zmienił ton pisania o kolejach. Dawniej wypisywał całe szpalty o ucisku polskich robotników na kolei północnej i krzyczał na całe gardło, że ta kolej państwowa stoi na usługach stronnictw germanizacyjnych. Od czasu, jak „Oberpolak“ Głąbiński został ministrem kolei, ani nie piśnie, pomimo, że stosunki wobec Polaków się niezmieniły.

Na Śląsku tak samo, jak i w Galicyi endekom ani minister Głąbiński z § 14 nie pomoże, a tem bardziej na Śląsku, gdzie posłów wybiera lud, a nie starosta, ks. proboszcz z mękami piekielnemi, kahał i bagnet żandarmski.

P. S.

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

P. Solski, Leo i barany. Upoważniono nas z poważnej strony do opublikowania następującego zdarzenia, trafnie określającego, jak p. Solski, świeżo „przedłużony“ dyrektor teatru miejskiego, zapatruje się na sławetną Radę miasta.

P. Solski pisał w tych czasach list do pewnej artystki, obiecując jej zaangażowanie, chociaż jeszcze nie został formalnie mianowany dyrektorem. W liście pisze o pewnych zmianach kontraktu, jeszcze nie uchwalonych i dodaje: „nie wątpię jednak, że te barany z Rady miejskiej to uchwalą“...

P. Solski sądzi, że zna dokładnie Radę „królewskiego stołecznego miasta Krakowa“ i nie robi sobie z nią żadnych ceremonij. Poziom teatru może być jak najniższy, jeżeli jednak tylko p. dr Leo zechce, to „barany“ pójdą za nim i p. Solski gotów zostać dożywotnim dyrektorem krakowskiego teatru!

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono wniosek sekcyi szkolnej w sprawie przyznania dodatku drożyźnianego nauczycielom i nauczycielkom tymczasowym, oraz w sprawie przyznania kredytu dodatkowego na pokrycie kosztów naprawy wodociągów w szkołach miejskich; dalej wniosek magistratu w sprawie przyznania subwencyi na wystawę architektoniczną polecono przedłożyć sekcyi szkolnej, a w końcu przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania o zamknięciu rachunków funduszu dra Warschauera za 1902 i 1903.

„Zjazd słowiański“. Pod protektoratem klerykałów odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego zjazd Słoweńców, na który dziś przybywają między innymi marszałek krajowy Krainy Szuklje, były wiceprezydent Izby posłów Pogacznik, zastępca marszałka ks. Lampe, poseł i naczelnik „Sokoła“ słoweńskiego Jelocznik, wiceprezydent Izby handlowej w w Lublanie Kreger, redektor „Słoweńca“ Stefe itd.

Odsłonięcie pomnika Bałuckiego. W dniu 4 maja odbędzie się o godz. 12 w południe odsłonięcie pomnika Michała Bałuckiego na plantach obok teatru.

Awans wiosenny urzędników pocztowych ruchu. Związek okręgowy Towarzystwa urzędników pocztowych z ukończonemi szkołami średniemi w Krakowie komunikuje nam: Wobec niepokojących wieści wśród sfer urzędników pocztowych o zamierzonym zastoju w awansie urzędników ruchu, upoważnił minister handlu dr Weiskirchner zarząd Towarzystwa maturantów pocztowych do oświadczenia, że wiadomości te pozbawione są podstawy.

Ministerstwo handlu nawiązało już rokowania w tej sprawie z ministrem skarbu i dokłada wszelkich starań i wpływów, aby o ile możności przeprowadzić awans wiosenny ponad wymiar normalny (tj. według roczników). Spodziewać się należy, że zabiegi te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, a to tembardziej, że tak minister handlu, jak i inne miarodajne czynniki poinformowane są należycie o nader krytycznem położeniu materyalnem urzędników pocztowych oraz o ich usposobieniu z powodu przewleczenia sprawy awansu czasowego.

Gmina jako pracodawca. W gazowni miejskiej panują nieznośne stosunki robotnicze. Robotnicy nie mają żadnego zabezpieczenia na starość, to też stoją na posterunku tak długo, aż ich śmierć przenosi w lepsze światy. Obecnie np. lampiarzem jest 60 letni Andrzej M., który ledwo chodzi, gdyż cierpi na astmę. Stosunki te należy rychło zmienić przez stworzenie funduszu emerytalnego.

O zawalenie się ściany w muzeum techniczno przemysłowem. Rozprawa wczorajsza wbrew przewidywaniom nie została odroczona, lecz zakończona wyrokiem. Sędzia zasądził p. Stryjeńskiego na 30 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 300 K, a pp. Wilczyńskiego i Kramarskiego na 3 dni aresztu zamienionego na grzywnę 60 K.

P. Stryjeński wyrok przyjął; drudzy zgłosili odwołanie.

Aresztowania. Policya aresztowała szajkę małoletnich złodziei, którzy od dłuższego czasu dokonywali za namową starszych kradzieży. Między innymi aresztowano 11 letniego Maryana P., który za namową Stanisława J. skradł p. Helenie R. przy ul. Zyblikiewicza srebro stołowe wartości 150 K.

Dalej aresztowano tegoż J., który w nocy z 24 na 25 b. m. włamał się do sklepu masarkiego Molickiego przy ul. Czarnowiejskiej i skradł towary wartości 90 K. Za przechowywanie skradzionych rzeczy aresztowano G. i jego kochankę Wiktoryę C.

— Wycieczka naukowa do Włoch. Ognisko nauczycielskie donosi, że wycieczka do Włoch odbędzie się nieodwołalnie, ma już bowiem zapewnioną minimalną ilość uczestników. Wycieczkowcy zwiedzą w Rzymie oprócz zabytków miasta światową wystawę. Równocześnie z podróżą do Włoch urządza sekcya turystyczna krakowskiego Ogniska nauczycielskiego wycieczkę do Wenecyi od 3 do 12 sierpnia. Uczestnicy zwiedzą Wiedeń, groty w Postojnie, Tryest, Mira-mare, Wenecyę i wyspę Lido. Wszystkie koszta wycieczki wynoszą 150 K od osoby. Zgłoszenia do obu wycieczek przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, nauczyciel w szkole im. św. Floryana w Krakowie, pl. Matejki 11. Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 20 K najpóźniej do 5 czerwca. Liczba uczetników jest ograniczona. Na odpowiedź pisemną należy załączyć markę.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Marzyciel“, sztuka w 3 aktach dra Tad. Kannenberga (nowość).

Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Marzyciel“.

Poniedziałek: „Balladyna“ (popularne).

Wtorek: „Marzyciel“.

Środa: „Wesele“.

Czwartek: „Grube ryby“ (przedstawienie uroczyste).

Piątek: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Sobota: „Szczury“, berlińska tragikomedya w 5 aktach Gerarda Hauptmana (nowość).

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Szczury“.

Poniedziałek po południu: „Warszawianka“ i „Pan Benet“ (ceny miejsc zniżone do połowy).

Poniedziałek wieczór: „Paweł I.“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy wprowadzono na salę oskarżonego Juliana Maksymczuka, abituryenta gimnazyalnego, który jeszcze przed obecną rozprawą wyjechał za granicę i nie jawił się na rozprawie. Władze wyśledziły go w Katowicach i aresztowały. Trzymano go w więzieniu kilka tygodni. Po przeprowadzeniu pertraktacyj z władzami pruskiemi Maksymczuk został wydany żandarmom austryackim, a ci odstawili go do sądu. Zapytany przez przewodniczącego oświadczył Maksymczuk, że niema nic do dodania do zeznań, złożonych w śledztwie. Usiadł on na ławie oskarżonych i będzie zatrzymany w więzieniu aż do ukończenia procesu.

Po przesłuchaniu świadka Tomasza Palucha, portyera uniwersytetu, odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Wybór do Rady miejskiej. Przy wczorajszem głosowaniu przy wyborze ściślejszym jednego radnego na 1427 głosów otrzymał Karol Schayer 1411, jest zatem wybrany. Ukonstytuowanie się Rady miejskiej nastąpi od wtorku za tydzień.

Aresztowanie zbira carskiego. Policya przyaresztowała wczoraj jednego z najnikczemniejszych zbirów carskich, nazwiskiem Pyżalskiego. Był on naczelnikiem policyi śledczej w Suwałkach i tam pastwił się w zwierzęcy sposób nad więźniami, prowadząc „śledztwo“ przy pomocy torturowania więźniów maszynkami do ściskania palców, biciem po podeszwach, kułakowaniem po twarzy i t. p. Depesze z 21 lutego b. r. przyniosły z Warszawy wiadomość, że sąd w Suwałkach rozpoznawał sprawę Pyżalskiego, oskarżonego o torturowanie więźniów, nadto o branie łapówek za umarzanie śledztwa, o ukrywanie protokołów i fałszywe informowanie władz o wynikach śledztwa. Pyżalskiego skazano na półtora roku rot aresztanckich. Ten protekcyjny wymiar kary był ze strony sądu rosyjskiego zupełnie zrozumiały: zasłużonego dla caratu i wiernego sługi nie chciano zbyt ostro sądzić. Ale protekcyjność i względność władz rosyjskich nie ograniczyła się tu do łagodnego wymiaru kary. Zasądzonemu ułatwiono ucieczkę, gdyż w krótkim czasie po wyroku znalazł się na terytoryum Galicyi. We Lwowie po kilkutygodniowym pobycie zwrócił na siebie uwagę policyi swem podejrzanem zachowaniem się i został wczoraj aresztowany. Zbir carski zamierzał tu najwidoczniej dalej pełnić służbę na rzecz caratu i pracować w roli szpiega dla rządu carskiego, który okazał mu tyle względów. Jednak nie poszczęściło mu się na samym wstępie. Zwrócono na niego uwagę i wkrótce dostał się w ręce władz. W policyi wręczono mu nakaz opuszczenia granic państwa. Zbir początkowo przeczył wszystkim wiadomościom, jakie tu doszły w swoim czasie o jego „urzędowaniu“ w Suwałkach; opowiadał, że sąd w Suwałkach oskarżył go i zasądził niesłusznie, że zarzuty znęcania się nad więźniami i torturowania ich są zupełnie bezpodstawne, wogóle starał się przedstawić w roli „ofiary“ caratu. Gdy jednak oświadczono mu, że informacye o nim są bardzo dokładne i wyczerpujące, dano mu do wyboru, do której granicy chce być odstawiony, wybrał po krótkim namyśle granicę rosyjską. Wybór ten był najlepszem potwierdzeniem prawdziwości wszystkich dotyczących go informacyj.

Cyganie kradną dzieci. Do Lwowa przybyła przed kilku dniami banda cyganów i rozłożyła się taborem na Janowskiem. Wśród ciekawych, którzy udali s ę na błonia Janowskie celem zobaczenia cyganów, znalazł się Piotr Hawrysz z Komarna. Przyglądając się bandzie, Hawrysz zwrócił uwagę na jedno dziecko, którego rysy wydały mu się bardzo znajome, a przyglądnąwszy się dziecku bliżej, poznał w niem córeczkę swego przyjaciela Kaczmarskiego z Komarna, która swego czasu zginęła bez śladu. Hawrysz zawiadomił o swem spostrzeżeniu policyę, która aresztowała rzekomą matkę dziecka, cygankę Sinziu Puziuś.

Usiłowana ucieczka więźniów. Onegdaj wieczór z więzienia sądu kraj. przy ul. Batorego usiłowało zbiedz kilku więźniów. Wydostali się oni przez kraty okna na dach i zamierzali spuścić się na dół. Służba więzienna zauważyła to jednak i wszystkich schwytała. Za usiłowaną ucieczkę skazano ich na cie-

mnieę z twardem łożem i okuto ich na ten czas w kajdany.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Tow. Mędlarskiemu na podstawie doniesienia starostwa wytoczyła prokuratorya proces o przekroczenie § 3 ustawy o zgromadzeniach.

W pochodzie zezwolonym przez starostwo niesiono sztandar czerwony, grała muzyka kolejarzy, przy rozejściu się wygłoszono krótkie przemówienie z wezwaniem do rozejścia się i odśpiewano wkońcu jedną zwrotkę „Czerwonego sztandaru". Na tem polegało przekroczenie.

Z faktu tego widzimy, że zaczynają wracać bardzo dawne czasy, oraz że w starostwie nowosądeckiem zawiał „nowy kurs".

Z dniem 1 kwietnia b. r. został z tutejszego starostwa wydalony funkcyonaryusz Borzęcki. O powodach wydalenia krążyła następująca pogłoska: Borzęcki miał doręczyć pewnemu handlarzowi włosów rezolucyę, zakazującą podjęcia przesyłki większej włosów ludzkich z Chin, dopóki fizyk powiatowy nie przeprowadzi rewizyi sanitarnej. Zachodziła obawa zawleczenia dżumy, gdyż w nadesłanym transporcie mogły się znaleźć włosy obcięte Chińczykom zmarłym na dżumę. Gdy w magazynach kolejowych zjawił się fizyk, tam mu oświadczono, iż transport ten zabrał handlarz przed trzema dniami. Podobno Borzęcki rezolucyi nie doręczył. Zrozpaczony fizyk nie wiedział, co robić. Najlepsza na to rada była od handlarza owego zabrać cały transport i zniszczyć. Ba, w takim razie należało mu wynagrodzić szkodę, a na to starostwo nie da pieniędzy. Jest więc niebezpieczeństwo pojawienia się dżumy w Nowym Sączu.

Po wydaleniu Borzęckiego wyszły i inne sprawki tegoż, w które mają być wmieszani pewien pomocnik kancelaryjny starostwa i podobno jeden z sekretarzy. Pierwszego przed kilkoma dniami — jak to donieśliśmy — aresztowano, u drugiego przeprowadzono rewizye. Prokuratorya z pomocą żandarmeryi prowadzi dochodzenia. Spodziewane są dalsze aresztowania. Szczegółów brak, bo okryte są one niezwykłą tajemnicą.

Starosta radca Strzelbicki w sprawie tej był wzywany do namiestnika.

W całem mieście ogólnie mówią o tem, podnosząc rozmaite historye, jak jakieś sprawy wojskowe, koncesyj szynkarskich i inne. Jak zaznaczyliśmy, są to opowiadania, których stwierdzić nie można, ale jest w tem i coś prawdy.

Rotmistrz i kasyerka. Ze Stryja donoszą: Wczoraj w kawiarni wiedeńskiej policya aresztowała kasyerkę N. pod zarzutem wspólnictwa w oszustwach i defraudacyach rotmistrza Wilczyńskiego, który niedawno sprzeniewierzywszy znaczną sumę, zbiegł z Sambora. Przy rewizyi znaleziono u kasyerki złoty zegarek z brylantami, łańcuszek, bransoletkę, 3 pierścionki z brylantami, oraz książeczkę Kasy oszczędności na 300 K — wszystko dary rotmistrza Wilczyńskiego. — Nieszczęśliwą, a niewinną, jak się zdaje, ofiarę jego afektów odstawiono do aresztów.

Z zaboru rosyjskiego.

Nie po austryacku. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Londynu, iż w Izbie gmin odpowiadał podsekretarz stanu do spraw zagranicznych na interpelacyę dotyczącą uwięzionej w Warszawie nauczycielki muzyki Małeckiej, obywatelki angielskiej, oskarżonej o przynależność do P. P. S. i spisek przeciwko rządowi rosyjskiemu. Według informacyi konsula angielskiego w Warszawie Małecka po przeprowadzeniu śledztwa ma zostać wydaloną z Rosyi bez prawa powrotu.

Poseł angielski przedstawił zarządzającemu ministeryum spraw zagranicznych notę, w której prosi o zniesienie zakazu konsulowi angielskiemu odwiedzania Małeckiej i wyraża nadzieję, że rozpoznanie sprawy będzie przyspieszone. Zgodnie z prawami angielskiemi Małecka, jako osoba urodzona w Anglii, jest obywatelką angielską. Jednakże niezupełnie wyjaśniono, czy nie jest ona jednocześnie zgodnie z prawami rosyjskiemi wobec pochodzenia swego poddaną rosyjską. W sprawie tej prowadzone są dalsze dochodzenia.

Cały przedstawiony tu przebieg sprawy wskazuje, iż konsulat angielski w Warszawie i poseł angielski w Petersburgu nie spuszczają z oczów sprawy obywatelki angielskiej i że rząd rosyjski się z tem liczy, podczas gdy np. obywatela austryackiego Zakrzewskiego, obwinionego, notabene wbrew udowodnionemu alibi, o napad bezdański, ośmiela się wzywać przed urągający prawu sąd wojenny.

Otrucie gazami w fabryce. Z Sosnowca donoszą do dzienników warszawskich: W środę 26 b. m. w południe wstrząsający wypadek zaszedł w fabryce kotłów Tow. akcyjnego „Fitzner i Gamper" w Sielcu, przedmieściu Sosnowca. Fabryka rzeczona wyrabia prócz wielkich kotłów, używanych przy maszynach parowych, również olbrzymie rury z żelaza kutego i t. d. Do t. zw. „szwejsowania" rur, czyli do zwinięcia arkusza żelaza w cylinder, używany jest węglowodor, którego znaczny zapas zapełnia stale olbrzymie zbiorniki, połączone rurami z odpowiedniemi aparatami w salach fabrycznych. Obok zbiorników gazu jest studnia na 5 metrów głęboka, o 4 metrach średnicy, gdzie przechodzą dwie rury: pierwsza tłocząca gaz z pieców, druga — pędząca teaże gaz do zbiorników. Studnia jest zwykle lekko przykryta deskami.

Otóż onegdaj w godzinach południowych robotnik Michał Suchecki, zatrudniony w pobliżu studni, zauważył wydobywający się z niej gaz, o czem niezwłocznie zawiadomił starszego robotnika, od lat kilkunastu pracującego przy piecach gazowych Jana Strona. Ten, wziąwszy do pomocy jeszcze jednego robotnika Józefa Stycznia, wraz z nim i Sucheckim zeszedł po drabinie do studni, aby odnaleźć źródło wydobywania się gazu.

Zaledwie jednak zanurzyli się w studni, pospadali z drabin, uduszeni gazem trującym. Zauważywszy, że zbyt długo nie wychodzą ze studni, zajrzał do niej robotnik Józef Placek, i spostrzegłszy, co się stało, wszczął alarm, sam zaś zbliżył się do studni, aby zakręcić kran w rurze, doprowadzającej gaz, zanim jednak zdążył to uczynić, wpadł uduszony do studni, aby podzielić los tragiczny towarzyszów pracy. Na miejsce wypadku pośpieszył inż. Kurzyna z ośmiu robotnikami Trzej z nich: Ziołek, Szwoja i Kordyś ofiarowali się zejść do studni, spuszczono ich więc na linach, ale natychmiast wyciągnięto zemdlonych. Wówczas zarządzono inny sposób ratunku: zamknięto dalszy dopływ gazu, wypompowano go ze studni i wówczas ratownicy z kopalni hr. Renarda w odpowiednich aparatach zeszli do studni i wydobyli z niej ciała uduszonych. Pomoc okazała się spóźniona.

Prócz tych czterech ofiar, poważniejszy szwank na zdrowiu odnieśli robotnicy: Ziołek, Szwoja i Kordyś, których odstawiono do szpitala pogońskiego, oraz inż. Kurzyna, pozostający na kuracyi w domu. Życiu wymienionych niebezpieczeństwo nie zagraża.

Jak przypuszczają, przyczyną wypadku było przeżarcie przez gaz otworu w jednej z rur.

Ze świata.

Wspólnik Maimona z rosyjskiego śmietnika policyjnego. Z Petersburga donoszą, iż przybył tam były referent policyjnego wydziału śledczego w Warszawie, Weisman, skazany swego czasu za łapownictwo i protegowanie złodziei na więzienie poprawcze z pozbawieniem praw. Przed objęciem posady w Warszawie był on agentem finansowym rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Bułgaryi, gdzie zabroniono mu prawa pobytu skutkiem jakichś nadużyć.

Po niefortunnem „urzędowaniu" w Warszawie wyjechał był Weisman do Konstantynopola, a stamtąd do Paryża, gdzie zwąchał się z Maimonem, aresztowanym, jak wiadomo, za wykradzenie dokumentów z ministerstwa spraw zagranicznych. Do Petersburga przybył teraz Weisman celem starań o ułaskawienie.

Zamach na tyrana więziennego. Z Wołogdy donoszą: Wczoraj wieczorem w teatrze nieznana kobieta dała z rewolweru 4 strzały do siedzącego przed nią inspektora więzień Jesimowa. Kule przebiły mu szyję i ramię; także żona jego odniosła ranę w twarz. Sprawczyni zamachu uszła.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy złożono w administracyi „Naprzodu" w dalszym ciągu: Tow. Maćkiewicz 2 K. W., Cieżkowice 2 K. Tow. Dudek zamiast muzyki zebrał w kawiarni 5 K 60 h. Razem 11 K 60 h

Na fundusz stypendyjny strejkującej młodzieży akademickiej złożono w dalszym ciągu w administracyi „Naprzodu": Dworzański, Zakopane, czekiem 3 K 75 h. Poprzednio wykazano 26 K 90 h, razem do 28 kwietnia 30 K 65 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu P. P. S. D. złożono: Tow. Gwóźdź 13 K. Organizacya tytoniowych 15 K. Organizacya teatralnych 15 K. Organizacya kamieniarzy 11 K 20 h. Organizacya metalowców 14 K 30 h. Organizacya stolarzy z listy Nr. 36 — 6 K 40 h. Z zabawy wielkanocnej emigrantów, członków P. P. S. 15 K. Lista 34 przez tow. Pieczarskiego 6 K. Tow. Pieczarski 5 K. Organizacya teatralnych 15 K. Razem 115 K 90 h. Poprzednio wykazano 65 K 90 h. Razem 181 K 80 h.

W dniu 1 Maja

odbędzie się w Krakowie **o godzinie 10tej przedpołudniem**

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

na placu u wylotu ulicy Karmelickiej naprzeciw Parku Krakowskiego.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny.

Porządek pochodu:

1) Sztandar Komitetu partyjnego. Komitet wykonawczy i krakowski. 2) Organizacya kobiet. 3) Muzyka kolejarzy. 4) Stowarzyszenia postępowej młodzieży akademickiej 5) Organizacya kolejarzy. 6) Metalowcy. 7) Murarze. 8) Tytoniowi. 9) Stolarze. 10) Drukarze. 11) Fotografi. 12) Piekarze. 13) Cieśle. 14) Kamieniarze. 15) Introligatorzy. 16) Cukiernicy. 17) Kelnerzy. 18) Malarze. 19) Robotnicy z magazynów wojskowych. 20) Stróże 21) Czytelnie robotnicze. 22) Organizacye, mieszczące się w Stow. „Postęp" na Kazimierzu. 23) Organizacye podgórskie.

Popołudniu odbędzie się w **Parku Jordana**

FESTYN LUDOWY.

1 Maja 1911.

Rezolucya.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. przedkłada towarzyszom do uchwalenia na zgromadzeniach w dniu 1 maja następującą rezolucyę:

Zgromadzony w dniu 1 Maja lud roboczy uchwala:

Walka klasy pracującej, tocząca się o skrócenie czasu pracy, o ochronę społeczną, o władzę ludu w gminie, w kraju i państwie, o odrodzenie całej ludzkości, musi być walką międzynarodową, owocem braterstwa i solidarności wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych ludzi.

Po przez granice dzielące narody, wyciągamy bratnie dłonie do zorganizowanych proletaryuszy całego świata, a przedewszystkiem do naszych braci za kordonami, do polskiego ludu pracującego w nędzy i niewoli!

Wrogiem ludów i wrogiem naszego ludu jest kapitalizm uzbrajający narody przeciwko sobie, pochłaniający wszelkie siły ludności pracującej i utrzymujący masy ludzkie w poddaństwie.

Wypowiedzieliśmy mu walkę bezwzględną, dążącą do wolności narodów, do zniesienia zaborów, do wytępienia szowinizmu.

Dzień 1 Maja zastaje nas w tym roku wśród walki wyborczej. Wywalczony naszym trudem, naszemi ofiarami i cierpieniami parlament ludowy usiłowano osłabić, sponiewierać i zdeptać.

W walce wyborczej chcą znowu wrogowie nasi oszukać i zdemoralizować szeregi chłopskie i robotnicze, aby do parlamentu wprowadzić jak najwięcej ludzi, posłusznych rządowi, a gotowych zaprzepaścić najżywotniejsze interesy kraju.

Wzywamy przeto wszystkich robotników, aby nie żałowali pracy i usiłowań, celem doprowadzenia kandydatów ludu pracującego do zwycięstwa w dniu wyborów, aby wysłali do parlamentu posłów, będących prawdziwymi zastępcami ludu.

Niech żyje lud pracujący!
Niech żyje 1 Maja!

Socyalistyczne zwycięstwo w Rakowicach.

Przy wyborach gminnych w Rakowicach zostali wybrani z III. koła tow. Prochowski Stanisław (26 głosów), Sokołowski Andrzej, Siwek Andrzej, Guzik Franciszek po 22 głosów, na zastępców tow. Sierdziński Antoni, Siemiński Józef po 23 głosów. Przeciwnicy otrzymali po 12 głosów.

TELEGRAMY

z dnia 29 kwietnia.

Wybory sejmowe na Bukowinie.

Czerniowce. Wczorajsze wybory do sejmu z kuryi gmin dały wynik następujący: W okręgu 11 ruskim (Czerniowce miasto) wybrany wicemarszałek krajowy prof. Smal-Stocki, oficyalny kandydat ukraiński; w okręgu 12 starszy radca sądowy Maluk (Ukr.) przeciw drowi Mogilnickiemu, moskalofilowi; w okręgu 13 (Czerniowce wieś) inspektor Popowicz (Ukr.) przeciw moskalofilowi wikaremu ks. Bohatyrcowi; w okręgu 14 (Sadogóra) adwokat Halip (Ukr.) przeciw ks. Kozuriczukowi; w okręgu 15 (Zastawne) sekretarz gminny Osadec przeciw moskalofilowi Michajlukowi i Ukraińcowi Leśnikowi; w okręgu 16 (Kocmań) Ukrainiec burmistrz Bazan przeciw nauczycielowi Danylukowi i moskalofilowi Samczukowi; w okręgu 17 (Storożyniec) dyrektor szkoły koszykarskiej Iwanicki (Ukr.) przeważającą większością przeciw moskalofilowi Bohatyrcowi; w okręgu 18 (Waszkowce) burmistrz Lewicki (Ukr.) przeciw moskalofilowi Suskanowiczowi; w okręgu 19 (Wyżnica-Putila) radca dworu Kuryś (Ukr.); w okręgu 20 (Seletyn) Pihuljak (Ukr.) przeciw moskalofilowi Smereczyńskiemu.

W okręgach nieruskich wybrano 4 demokratów, 1 Rumuna narodowego (Isopescul), dra Strauchera jako kandydata większości w okręgu 21, w okręgu 23 kandydata chrześcijańsko-socyalnego, w okręgu 24 niemieckiego narodowca, w okręgu 26 (polskim) ministra Głąbińskiego. Kilka wyników jeszcze brakuje; w paru miejscach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Powstanie w Albanii.

Saloniki. Torgut Szefket pasza rozporządza obecnie 17 batalionami i dlatego zarządził rozpuszczenie milicyi w Tuzi i Kastrati. Wszystkie ważne pozycye już są obsadzone przez wojsko i wzmocnione artyleryą, tak, że gdy tylko śnieg w górach stopnieje, Torgut wyruszy w pochód w myśl instrukcyi ministra wojny.

Rozłam wśród młodoturków.

Konstantynopol. Dep. Medszidi, przywódca grupy dysydentów, ogłasza w „Sabbah" pismo, objaśniające ruch secesyjny. Oświadcza on, że nie chodzi ani o konserwatyzm, ani o liberalizm, lecz o polityczno-socyalne kwestye. Zasady konserwatywne uchodzą w kraju za korzystniejsze, ponieważ kraj w 90% jest konserwatywny.

Cholera w Petersburgu.

Peterburg. (Pet. ag. tel.). W ostatnich dniach wydarzyło się 16 wypadków podejrzanych o cholerę. — W jednym wypadku stwierdzono bakcyle choleryczne o małej intenzywności.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Komisya do rokowań pokojowych odjechała do El Paso.

Nowy Jork. Z Tucson (Arizona) donoszą, że w bitwie z wojskami związkowymi powstańcy zranili 40 ludzi.

Meksyk. Do El Pazo odjechał pełnomocnik rządu meksykańskiego, by w pobliżu Juarez pertraktować z powstańcami w sprawie pokoju.

Nowy Jork. Z Tucson (Arizona) donoszą, że w walce wojska związkowego z powstańcami koło Horikazilas zginęło 40 ludzi.

Powstanie w Marokku.

Tetuan. Z Ceuty donoszą, że panuje tam ożywiony ruch wojskowy. Hiszpanie wysłali do przywódców szczepu Angieras emisaryuszy, aby w zamian za wielkie rekompensaty zażądać dostawienia kontyngentu krajowców, którychby przyłączono do armii hiszpańskiej.

Paryż. Rząd do południa nie miał żadnej wiadomości o Bremondzie. Nie wierzą więc w prawdziwość pogłosek o jego śmierci.

Rabat. Generał Moinier onegdaj przybył tu z oddziałem wojska.

Madryt. „Heraldo" zamieszcza depeszę z Nemours, według której rzekomo francuska kolumna, maszerująca ku Taza, została zaatakowaną przez szczepy Kabylów. W zaciętej walce Francuzi stracili 15 zabitych i 20 rannych. Straty Kabylów są nieznane. Kolumna pomaszerowała dalej ku Taza.

Tanger. (B. Reutera). Z Fezu donoszą z 22 b. m.: W mieście panuje spokój. Dla pomocy sułtanowi przybyło dziś 1500 jeźdźców z Taza.

Paryż. Jaurès pisze w „L'Humanité": Pokazuje się, że Francya w brzydki sposób została wprowadzoną w błąd przez tych, którzy nakłaniali do ekspedycyi marokańskiej. Oświadczono, że Fez musi kapitulować, bo nie jest zaprowiantowany. Okazuje się, że Fez się trzyma, a nawet ceny artykułów spożywczych nie poszły w górę; połączenie Fezu z Tangerem nigdy nie było przerwane.

Twierdzono, że Bremond nie ma amunicyi, a teraz się okazuje, że ma jeszcze patrony i prowiant na kilka tygodni. Wszystko przesadzono, aby wmówić w opinię publiczną, że wymarsz wojsk na operacye marokkańskie jest konieczny. Odmienna polityka była i jest jeszcze możliwa.

Z Chin.

Hongkong. Przybył tu parowiec wiozący na pokładzie 100 uciekinierów z objętego powstaniem obszaru Kantonu, przeważnie kobiet. Słychać, że w utarczce z wojskami zginęło około 300 powstańców.

Kanton. (Biuro Reutera). Z powodu uwięzienia rzekomego rewolucyonisty towarzysze jego uzbrojeni w rewolwery udali się pod pałac wicekróla i podpalili go. Wojsko wystąpiło przeciw atakującym i zabiło kilku powstańców. Jeden pułkownik ranny. Wiele osób aresztowano.

Kirin. Chiński gubernator przedłożył tronowi sprawozdanie z prośbą, aby część 60-milionowej pożyczki użyto na wybudowanie kolei Kirin-Hunczun, któraby miała wielkie gospodarcze znaczenie, gdyż wyrugowałaby wpływ rosyjski.

Z powodu święta 1 Maja następny numer „Naprzodu" wyjdzie 2 maja o zwykłej porze.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Robotnicy piekarscy w Krakowie,** zorganizowani w grupie II, zbierają się w dniu 1 Maja o godz. 9 rano w lokalu własnym, następnie po zgromadzeniu w pochodzie wyruszą na zgromadzenie ludowe na placu u wylotu ul. Karmelickiej, celem wzięcia udziału w zgromadzeniu oraz w pochodzie.

* **Baczność murarze krakowscy!** Punkt zborny w dniu 1 Maja w miejskiej Kasie chorych o godz. 9 rano. Zarząd grupy.

* **Baczność robotnicy piekarscy!** W niedzielę 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w miejskiej Kasie dla chorych ogólne zgromadzenie wszystkich robotników piekarskich Krakowa i okolicy z następującym porządkiem dziennym: 1) Święto 1 Maja 2) Wybory do parlamentu.

* **Baczność handlowcy i handlowczynie!** We czwartek 4 maja o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali hotelu Kleina w Krakowie publiczne zgromadzenie handlowców, na którem referować będzie kol. Pick z Wiednia. Przybądźcie licznie! Zarząd grupy.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W poniedziałek 1 Maja odbędzie się w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, przedstawienie, połączone z zabawą taneczną. Odegraną zostanie komedyjka „Nawrócony łamistrejk". Wstęp 70 h. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 1 Maja 1911 o godzinie 9½ rano odbędzie się 5 polskich zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: 1. Ochrona robotników i ośmiogodzinny dzień pracy. 2. Międzynarodowe braterstwo ludu a militaryzm:

w III. dzielnicy: Rennweg 71, w sali p. Fuchsa; referować będą: tow. M. Horwitz i J. Laszczyński;

w V. dzielnicy: Rüdigergasse 8, w sali „Wittingauer Bierhalle"; referować będą: tow. A. Szererówna i L. Terakowski;

w X. dzielnicy: Laaerstrasse 164, w sali p. Seiberta (obok cegielni); referować będą: tow. F. Jończyk i J. Widliński;

w XX. dzielnicy: Wallensteinstrasse 59, w sali „Budweiser Bierhalle"; referować będą: tow. J. Izolska i O. Einfeld;

w XXI. dzielnicy: Brünnerstrasse 55, w sali p. Brichty; referować będą: tow. H. Gottlieb i E. Śliwiński.

Po pochodzie demonstracyjnym do Prateru: Punkt zborny robotników polskich w Praterze w restauracyi „Zum braunen Hirschen" Nr. 43 obok „Schweizerhaus".

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 30 kwietnia o godz. 10 przed południem w sali XX. Wintergasse 29/3 odbędzie się odczyt p. K. Zalewskiego na temat: „Ostatnia rewolucya w Polsce w świetle literatury".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki**, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka“** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę“**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka“**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego“**

Mr W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).